

KURIER CZĘSTOCHOWSKI

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z przesyłką pocztową 2.50 zł. dla odbiorcy w domu 3 zł. — Cena półrocznego numeru 10 złotych.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: CZĘSTOCHOWA, III ALEJA Nr. 52. TELEFON 22-45.
Kontak w Komunalnej Kasa Oszczędności Nr. 12.
Godziny przyjęcia redakcyjnego: od poniedziałku do piątku od godz. 17-00 do godz. 19-00.
KSIĘGARNIA I SKLEP „KURIERA CZĘSTOCHOWSKIEGO” II ALEJA 28.

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz 20 gr. Drobne ogłoszenia: słowo tytułowa 25 gr., każdy dalszy wiersz 15 gr. Najtańsze ogłoszenie dzienne 1.50 zł. — Ogłoszenia matrymonialne 50 procent drożej. Ogłoszenia zapłatane 100 proc. drożej. W numerach świątecznych i niedzielnych ceny o 25 procent wyższe. Ogłoszenia ogłoszeń: fantazyjne i błiszowe o 50 proc. drożej. Przy ogłoszeniach kilkotratowych rabat.

Nr 69.

Częstochowa, poniedziałek 25 marca 1940 r.

Rok II. (XXXV)

ALLELUJAJ!

Szare i ponure nadeszły tegoroczne dni Wielkiej Nocy. Zamiast wiosennych kwiatów i śpiewu ptaków, mamy pochmurne, groźne deszcze i śniegiem niebo, zamiast zieloni — brudna woda kałuż i błota. Odnośmy wrażenie, że cała natura dostosowała się do ciężkich chwil czasu wojny i nie chce na te szczególnie uroczyste dni przystroić się w nowe, barwne szaty wiosny.

Ta spóźniona aura zimowa ma jednak pewną zaletę. Pozwala ona mianowicie na głębsze wnikięcie w istotę naszej duszy i naszych przeżyć. Nie tak dawno, bo sześć tygodni temu, słyszeliśmy owe pamiętne słowa: z prochu powstałeś i w proch się obrócisz. Minal okres Wielkiego Postu, w ciągu którego powinniśmy byli zwrócić nasze myśli w głąb naszego sumienia. Jeśli ktoś jest naprawdę wierzącym, temu nie sposób powrócić do przepisów religii jedynie w tych dniach, w których jest pogodnie i wiosno.

Tegoroczna Wielkanoc będzie inna, niż po inne lata. Musimy ją także inaczej przeżyć. Trzeba zagłębić się w spłot wydarzeń, przed którymi postawiło nas twarde i nieublagane życie. Trzeba zbadać swoje sumienie i stwierdzić, czy samemu nie zgotowało się tego losu, na który obecnie najejden narzeka. Dopiero potem, kiedy przeszło się całą męczenną drogą Zbawiciela — można ciszyć się z Jego Zmartwychwstania i wierzyć w to, co On zapowiedział tym, którzy uwierzyli w Jego Boskie posłannictwo.

Czy jednak właśnie w tym okresie budzącej się wiosny nie jesteśmy skłonni do zbyt płytko i letnich rozmyślań? Czy właśnie w tym okresie nie mamy pociągu do tak pożądanego pocieszenia się „jakos to będzie”, pod czym rozumie się: „będzie lepiej”!

Kłeska wojny zmioła z powierzchni naszego życia wiele z naszych dawnych tradycyjnych obyczajów. Twarde czasy współczesne nauczyły nas innego stylu życia i innych metod. Ale mimo wszystko nie będziemy zbyt dalecy prawdy, jeśli powiemy, że całe to doświadczenie niewiele pomogło nam naprzód. Czujemy się zewnętrznych e-



„Resurekcja” według obrazu Andriolego.

bjawów, wierzymy w cuda, ale... zapracować na naszą doznania cudu, własnymi rekoma zbudować podwaliny pod przyszłe życie — nie jesteśmy w stanie.

Jeśli dzisiaj mówimy o Zmartwychwstaniu — to myśl nasza nie powinna wybiegać jedynie i wyłącznie w kraje cudu. Musimy przemyśleć wszystkie wskazania Zbawiciela, mu-

simy przeżyć je wewnątrz i na tej dopiero opoce zbudować naszą przyszłość.

Nie jest wykluczone, że ta przyszłość ukaze się nam w mniej różnorodnych barwach, nie jest niemożli-

wym, że ujrzymy naszą przyszłą ścieżkę życia twarzą, wyboistą i pełną cierpli. Czyż jednak mamy się ugiąć przed ciężarem, który nam gotują? Każdy ma swój Krzyż

Pański, który dźwigać musi. Dla jednego będzie to nędza materialna. Dla drugiego będą przeżycia wewnętrzne, dla innych wreszcie będzie brak wiadomości o losie najbliższych, albo też nawet wieść o ich zgonie. To też właśnie w tych ciężkich czasach myśl nasza powinna kierować się ku podstawom naszej wiary i naszej religii. Nie wystarczy głosić nakaz stosowania się do przykazań Bożych, trzeba je także w życiu własnym przestrzegać!

I jeśli poznamy własne błędy, jeśli wnikiemy w głąb naszej duszy, jeśli umartwimy się wspomnieniami własnych grzechów i błędów — wtedy dopiero nadejdzie dla nas okres Zmartwychwstania. Wtedy całą pierśią zaśpiewamy ku czci Pana na wysokościach: „Wesoły nam dzień dziś nastał!”

Wesoły nie datego, że pozbyliśmy się naszych małych codziennych trosk i szczytów, które są niezmiernie wielkością Boga, ale dlatego, że nasza przyszłość oparliśmy o sprawiedliwość i prawo Boże. Wtedy dojdziemy do zrozumienia pojęcia Zmartwychwstania, do zrozumienia tego największego cudu Jezusa Chrystusa.

Jakież można bowiem budować swoje nadzieje w Zmartwychwstanie naszej duszy i ciała, jeśli nie zasłużyliśmy na nie? A czemuż innemu można sobie zasłużyć za to Zmartwychwstanie, jeśli nie pracą i dobrymi uczynkami? I czyż tych dobrych uczynków nie musiało być zbyt mało, jeśli Bóg nas tak ciężko doświadczył!

Z niejednych dzisiaj ust pada pytanie: jakież nam śpiewać o dniu wesołym, jeśli śmierć wytraciła nas z bliskich? Każdy jednak, kto zastanowi się nad swoim życiem, kto ścisłe naśladować będzie Chrystusa, ten ze szczerego serca i z podniesionym czołem śpiewać dzisiaj będzie „Wesoły nam dzień dziś nastał!” Wesoły, bo w tych naszych trudach mamy postać Chrystusa, jako wzór do naśladowania, jako przewodnika Boskiego, który przeprowadzi nas przez zawile drogi doczesności i przywieździe nas tam, gdzie po wsze czasy królują Zmartwychwstanie!



Śnią mi się darne święta Wielkanocne
Owiane czarem cudownej legendy —
Bożego Grobu światła — — adoracje nocne,
Gwiaźdzyste i narcyzów grędy,
Śni mi się dom mój, śnieżna biel firanek,
Nastroj świąteczny podniósł, radosny —
I stół z „Świeconem” i białym baranek
I zapach fiołków i bujny czar wiosny.
Śni mi się złoto — różowe światłanie
I Chrystus Zmartwychwstały ro promienistej zorzy.
Rezurekcyjnych dźwięków triumfalne granie,
Tłum ludu pobożnego ro modlitwie się korzy.

W powodzi blasków tona mroki nocne
I dźwięczą pieśni ludzkie i ptaków garędy — —
Śnią mi się darne święta Wielkanocne.
Owiane czarem cudownej legendy...
Przemija sen — — przetrwana złota nić marzenia,
Przed oczy staje dni codziennych proza,
Serce przesyra ostro ból istnienia
I lek przed zyciem i zyciowa grona.
Błękitna niebios skryły ciemne chmury,
Przyroda skuta mocno ro, ponury lodow —
I obraz światła zmagający, powur,
Oprawy ro sope lodu jak ro tzy brylantowca.

Padają śnieżne gwiaźdzyste, dmą wichry północne,
A grób Chrystusa, przedziwnie zalosny — — —
O jakże smutne święta Wielkanocne,
Bez słońca, kwiatów i uśmiechów wiosny!
Lecz wróci wiosna i zaświeci słońce
I stopi grube lody i serca ogryje,
A z za morza przyrzną znow skrzydlate gońce,
Które wiosną zwiastują i budzą nadzieje,
I zechną naróg szumy i wichry północne
I zakroją znow kwiatów różnobarwne grędy,
Paradzą darne nasze święta Wielkanocne,
Owiane czarem cudownej legendy — — —

Helena Grabikowska.

W defensywie.

Rząd angielski pod ostrzałem krytyki.

Magda, w marcu.

Coraz częściej epotyka się w prasie angielskiej głosy o przebudowie rządu. Piszono o tym nawet konserwatywny „Times”, który stwierdza, że jakkolwiek cały kraj sprzyja Chamberlainowi, to jednak: „Szczegółowo po wielu listach otrzymanych przez pismo, istnieją wątpliwości i pewne niezapewnienia, czy zamierzenia Chamberlaina wykonywane są z odpowiednią energią. Czy dyplomacja nasza i polityka wojenna — pisze dalej „Times” — są tak skorygowane jak tego wymaga sytuacja? Wielu zgadza się z uwagą Herberta Morrisona poczynioną w poprzednią sobotę, a mianowicie, że w prowadzeniu wojny, jak również w zakresie naszej dyplomacji potrzebujemy więcej siły i żywotności, gdy one wykazują natomiast cechy zbytnej powolności. A dalej — stwierdza londyński dziennik — jest więcej jak pewnem, że opinia publiczna zarówno w Anglii jak we Francji jest daleka od samozadowolenia i chciałaby widzieć w wysiłkach angielsko-francuskich silniejszą dynamikę”.

„News Chronicle” opisuje napięcie wewnętrzno-polityczne następująco: „Krytyka ujawniana wobec rządu wzrosła w Westminsterze znacząco w ostatnich tygodniach. Odnosiła się ona z początku do ministerstwa rolnictwa, następnie do ministerstwa aprovisionacji i transportów, jak również do ministerstwa dostaw i górniczo-tytuł. Obecnie zyskała ta krytyka charakter znacznie szerszy i skierowuje się przeciwko całej maszynarji państwowej. Premier uznał, że należy wkrótce poczynić w gabinecie pewne zmiany. Zdaje się, że właśnie święta Wielkanocne stanowią w tym względzie właściwą okazję”.

Pełna powodzenia akcja niemieckiej floty wojennej

(=) Berlin, 23 marca. Naczelna komenda armji niemieckiej komunikuje: Na froncie zachodnim nie było żadnych szczególnych wydarzeń.

Niemieckie samoloty odbywały, pomimo niekorzystnych warunków atmosferycznych, loty wyładowcze aż do północnych części morza Północnego.

Niemiecka flota wojenna przeprowadziła w ramach wojny handlowej szereg dalszych zwycięskich przedsięwzięć. W przelocie jedynie trzech dni zatopiono 22.534 ton tonażu nieprzyjacielskiego oraz okrętów handlowych, będących na usługach nieprzyjaciela.

10 okrętów angielskich zatopiono pod Scapa Flow.

(=) Berlin, 23 marca. Naczelna komenda armji niemieckiej komunikuje dodatkowo, że w czasie onegdajszego ataku lotnictwa niemieckiego na konwojowany transport handlowy na wysokości Scapa Flow został zatopiony, oprócz wymienionych poprzednio 9 okrętów, jeszcze jeden okręt pojemności 6.000 ton. W ten sposób ogólna liczba zatopionych w konwoju okrętów wynosi 10 jednostek.

Wielkie wrażenie w Ameryce.

(=) Waszyngton, 23 marca. Uwiadomiony sukcesem atak niemieckiej samolotów bojowych na silnie konwojowany transport brytyjskich statków handlowych na wysokości Scapa Flow stanowi dla szeregu amerykańskich dzienników największą sensację dnia. Pisma waszyngtońskie donoszą pod olbrzymimi tytułami i w formie sensacyjnej o rozbiciu konwoju i zatopieniu 9 okrętów oraz drukują w dostojnym tonie naczelną komunikat naczelnicy komendy armji niemieckiej.

Ameryk. dziennikarze o wizji lokalnej na wyspie Syit.

Wszystkie radiostacje w St. Zjednoczon. stwierdziły bezowocność brytyjskich ataków lotniczych.

(=) Nowy Jork, 23 marca. Wszystkie amerykańskie radiowe stacje nadawcze naładły w czwartek wleczki sprawozdania amerykańskich przedstawicieli prasy, którzy mieli sposobność stwierdzić naczynie bezpodstawność angielskich informacji o skutkach ataku lotniczego na wyspę Syit. Komentarze radia amerykańskiego podkreślały, że korespondenci zagraniczni spacerowali pomiędzy budynkami na wyspie Syit, z widzieli wszystkie okolice wyspy, przyczem stwierdzili, że szkody, wyrządzone przez lotników angielskich były bardzo niewielkie, a sama Hinderburga nie doznała żadnych uszkodzeń. Komentarze radiowe stwierdzają przyczem, że niemożliwym było w ciągu 26 godzin od ataku lotniczego zamaskować jakiegokolwiek szkody.

Demonstracja przyjaźni niemiecko-amerykańskiej.

Nowy Jork, 23 marca. Na cześć prezesa niemieckiego Czarownego Krzyża ks. von Koberg urządziła niemiecko-amerykańska Izba Handlowa w Nowym Jorku uroczyste przyjęcie, w którym wzięło udział przeszło 600 wybitnych przedstawicieli świata gospodarczego, handlu i nauki. Przyjęcie to stało się znaczącą demonstracją przyjaźni amerykańsko-niemieckiej.

Przy tej okazji amerykański senator związkowy, Lundeen, wygłosił wielkie przemówienie, w którym domagał się zachowania bezwzględnej neutralności Ameryki wobec wszystkich spraw europejskich, nawiązania trwałej przyjaźni z wielkim narodem niemieckim, nadto wyraził życzenie utrzymania wzajemnych stosunków handlowych ze wszystkimi państwami.

Senator Lundeen wyraził nadzieję, że po wizycie ks. Koberga, właśnie w obecnej chwili przება do Ameryki dalsze wybitne osobistości niemieckie, aby sparaliżować zbędną akcją masowo występujących w Ameryce oponentów wzajemnej przyjaźni.

„Anglia niesie pomoc Francji”

Znamienna zbiórka dla francuskich kobiet i dziewcząt.

(=) Amsterdam, 23 marca. W Anglii odbyła się ostatnio nowa zbiórka, tym razem pod hasłem: „Anglia niesie pomoc Francji”, mająca na celu przywieźć z pomocą francuskim kobietom i dziewczętom, które nie są w stanie kupić sobie ubrania.

Zbiórka ta dała rzeczywistej imponujący wynik gdyż przyniosła ogółem 58.483 zł. Nawet jednak takiej sumy nie wystarczyło w gotówce cierpiącym nędzą kobietom

francuskim. O nie! To nie odpowiadało by zupełnie tradycjom brytyjskiego humanitaryzmu. Za pieniądze uzyskane ze zbiórki zakupiono natomiast od żydowskiego handlarza, na miejscu w Anglii stara gardaroba, którą niepotrzebnie nie wywieźć z Anglii gotówką.

W każdym razie nie należy zniechęcać o jakimś adresie dziękczynnym francuskich kobiet i dziewcząt za tak wielką duszną ofiarę. (p)

Feudalni lordowie i ichny finansowe w Anglii uchylają się od służby wojsk.

Amsterdam, 23 marca. Jeżeli feudalni lordowie i ichny finansowe londyńscy City nie widzą już żadnej możliwości wykręcenia się od służby wojskowej w inny sposób, to zaczynają odzwęcać hasła „konfliktu sumienia”, dzięki czemu udaje im się pozostać w kraju, gdzie prowadzą nadal propagandę wojenną i agitację za wojnę, zachęcając drugich do wstąpienia do munduru.

Brytyjski minister spraw wewnętrznych

Anderson był zmuszony w ub. czwartek stwierdzić w Izbie Gmin, że niemniej lek 25.000 Anglików odmówiło dotychczas spełnienia służby wojskowej z powodu takich „konfliktów sumienia”.

Ciekawem jest, czy to drażliwe sumienie nie pozwoli Anglikom na wywyższenie ich za do ostatniej kropli krwi, ludności tubylczej w angielskim imperjum kolonialnym? (p)

Reynaud ma już trudności.

Votum zaufania uchwalone większością jednego głosu!

Paryż, 23 marca. W piątek odbyło się w parlamencie francuskim głosowanie nad wnioskiem o udzielenie votum zaufania rządowi Reynauda. Za wnioskiem opowiedziało się 268 reputowanych, podczas gdy 156 głosowało przeciw wnioskom, a 111 deputowanych wstrzymało się od głosowania.

Pod powłoką tej uchwały gabinet udał się na naradę, która trwała kilka godzin. Postanowiono jednak pozostać na stanowiskach.

Z powyższego wynika, że sytuacja we Francji zastrzyła się jeszcze wydatniej od czasu, kiedy obóz podlegający do wojny po ustąpieniu Daladiera został wzmocniony powołaniem na stanowisko szefa rządu Reynauda.

Londyn pomaga!

Belgrad, 23 marca. Dzienniki jugosłowiańskie zamieszczają obszernie sprawozdania na temat nowego rządu francuskiego, pochodzące z pod pióra ich zagranicznych ko-

respondentów. Szczególną wagę i uznanie w politycznych i dyplomatycznych kółach Belgradu wywołala korespondencja paryska przedstawiciela półrządowego pisma „Vreme”, który podkreśla, że Reynaud w awie dotychczasowej polityce składowej dał się poznać, jako zwolennik przerzucenia wielkich ciężarów podatkowych na małych płatników.

Abstrahując od rozmaitych intryg, które miały równocześnie miejsce, trzeba zaznaczyć, że Londyn wydatnie pomagał przy tworzeniu się nowego rządu francuskiego. Londyński korespondent tegoż pisma podkreśla, że Anglia jest bardzo zadowolona z mianowania Reynauda szefem rządu.

Powszechnie panuje przekonanie, że po objęciu władzy przez Reynauda paryska polityka w przyszłości będzie w jeszcze większym stopniu, niż poprzednio, zależna od angielskich interesów.

Katastrofa „Orient-Expressu”.

Belgrad, 23 marca. W piątek wydarzył się w Chorwacji dwie katastrofy, które jednak miały przebieg stosunkowo łagodny.

Pod Iwoniczem „Orient-Express”, zdążający z Belgradu, wpadł na manewrujący pociąg towarowy, gdyż kierownik pociągu skutkiem mgły przeoczył sygnał ostrzegający. Obydwie lokomotywy zderzyły się. Przyczem C wagonów towarowych zostało rozbitych. Wielu podróżnych odniosło kontuzje. Wagon służbowy „Orient-Expressu” został poważnie uszkodzony. Wśród pasażerów wybuchła panika. Przy zderzeniu legła również uszkodzone niu bieżąca obok toru kolejowego linja telefoniczna Belgrad-Zagrzeb.

Druga katastrofa miała miejsce pod miejscowością Zaluca. — Olbrzymi blok skalny urwał się i spadł na tor, tworząc zator długości 50 m. Maszynista nie zdołał zatrzymać pociągu, gdyż zator powstał na zakręcie, lecz szczęśliwym zbiegiem okoliczności pociąg zatrzymał się na pierwszej, stosunkowo niegroźnej przeszkodzie. Kilka wagonów wysko-

czyło z szyn, jednak nie przewróciło się. Dziesięć osób odniosło lekkie kontuzje. Rzecz jasna, że wśród pasażerów i tutaj wybuchła panika.

Wielka katastrofa kolejowa na Litwie

Dwie osoby zabite, 20 ciężko rannych

Kowno, 23 marca. Na linii kolejowej Kowno Wilno, w pobliżu stacji Wiewis, wydarzyła się w czwartek wieczorem poważna katastrofa, skutkiem której dwie osoby zostały zabite, 20 osób zostało ciężko rannych, a 6 lekko. Z posterów ciężko rannych pięć osób znajduje się w wielkim niebezpieczeństwie utraty życia.

Przyczyną katastrofy było wykojenie się pociągu osobowego, zdążającego z Kowna, który przejechał zwrótnie, mimo sygnału zamknięcia. Przy zderzeniu się dwie lokomotywy i trzy wagony zostały rozbi-

General-pułkownik von Branchitich obchodził 40-lecie służby wojskowej

(=) Berlin, 23 marca. Naczelny komendant armji niemieckiej, general-pułkownik von Branchitich, obchodził w ub. piątek 40-letnie zwi. służby wojskowej. (p)

62 procent dywidendy i głodowe place.

Gdzie? Naturalnie w Imperjum Brytyjskim

Amsterdam, 23 marca. Jak donosi „Daily Worker” z kopalni miedzi Mufuliwa z północnej Rodezji, robotnicy pracują za niesłychanie niskim wynagrodzeniem. Żądali oni podwyższenia plac o dwa szylingi dziennie i lepszej wypłaty zapomog. Od czasu wybuchu wojny są oni zmuszeni do pracy poza godzinami normalnymi, ponadto muszą pracować w niedziele.

Towarzystwo kopalni z Mufuliwa podlega kontroli brytyjskiego koncernu miedzi, który wypłaca dywidendy w takim samym stopniu wysokie, jak są niskie place robotnicze. W roku handlowym 1938-39 towarzystwo uzyskało czysty zysk w sumie 1 miliona funtów. Połowę z tej sumy wydano na wypłatę dywidendy, która po podwyższeniu w kapitale zakładowego została ustalona ostatecznie na 45 procent, łącznie z akcjami wolnymi.

Koncern Rhocawa, którego przewodniczącym jest sir Auckland Gobbes, zarządzany jest w znacznym stopniu w kopalniach w Mufuliwa. Czysty zysk tego koncernu w r. ub. przekroczył 2 miliony funtów, tak że wysokość wypłacanej dywidendy wynosiła 62 procent. (p)

„Marjanna mocniej przyciąga pasa niecnoty”

Prasa szwedzka o zarządzeniach racjonalizacyjnych we Francji.

Sztokholm, 23 marca. Dziennik „Nya Dagligt Allehanda” przynosi artykuł pt. „Marjanna przyciąga mocniej pas niecnoty”, w którym omawia zarządzenia racjonalizacyjne ograniczeń spożycia we Francji. Pismo zwraca w szczególności uwagę na nową ministra Reynauda, w której są powołana od zręczniejsze najniebezpieczniejszych artykułów żywnościowych. To postanowienie rządu było zupełnie niespodzianką. Ludność nie była na to zupełnie przygotowana, ponieważ Francja jest krajem bogatym i ludność jej przyzwyczajona jest do życia dostatniego. Kiedy dowiedziela się tam o wprowadzenie kart żywnościowych i materiałowych w Niemczech, wysmiewała to jako dowód słabości nieprzyjaciela, nie spodziewając się, aby coś podobnego mogło kiedykolwiek mieć miejsce we Francji. (p)

Pilkarze angielscy... dobrze ugręci przed służbą frontową.

Amsterdam, 23 marca. Poseł partji pracy Robinson wniósł w Izbie Gmin przedmiotną interpelację w sprawie powołania tego w Anglii tematu ukrywania się przed służbą frontową. Robinson przedmawiając ministrowi pracy o zbadaniu, czy prawdą jest, że 12 lub 18 graczy piłkarskiego angielskiego znanego klubu piłkarskiego otrzymało przydział do pewnej firmy wyrobów materiałowych wojennych w Birmingham, mimo, że nie posiadają żadnych wiadomości fachowych w tej dziedzinie. (p)

Zatopiony dwa duńskie parowce.

30 marynarzy uwieczonych za straconych. Amsterdam, 23 marca. Według doniesienia z Londynu, we środę rano zatopiony dwa parowce duńskie „Bothal” (215 TR) i „Wiking” (1153 TR). Zachodzi obawa, że w związku z tem stracilo życie 30 marynarzy. (p)

Katastrofa powodzi w Jugosławii

Belgrad, 23 marca. Przybór wody w jugosłowiańskim dorzeczu Dunaja staje się wprost katastrofalnym z uwagi na masy wody, płynące z Węgier. Stan wody na Dunaju podniósł się do wysokości 5 m ponad stan normalny. Między Dunajem a Cisą 200.000 morgów ziemi stoi pod wodą.

Pod Żelazną Bramą prąd rzeki porwał drogi stojące pod wodą zaprzęgi pociągów, zatapiając woznicę i parę koni. Woznicę i jego towarzysza zdołali się uratować o największym trudem. Powódź wyrządziła również wielkie szkody na granicy bułgarsko-jugosłowiańskiej.

Eksplozja w londyńskiej fabryce

Amsterdam, 23 marca. Według doniesienia Reutera w piątek wydarzyła się w jednej z fabryk metalowych na południowo-wschodnim przedmieściu Londynu Charlton eksplozja, w wyniku której trzech robotników zostało zabitych.



Posledzenie tańskieg

Najbar... by się tal... Wielkano... najważn... chrześcia... Zmartwych... niem nut... znajdujen... logii chrz...

z którego... Grób t... tylko cel... chodzą c... gody doc... też zdob... celem ca... zeli w li... wiernymi... czają se... Ziemi Św... wylowały... rękia wy... jąca niew... kiem teg...

które zio... przedew... francuski... wo też p... zdobywa... zolmiskie... kami.

Jakkol... dno-euro... w Ziemi p... by do dr... brabstwo... uderzenia... lienne wy... haterackie... świat. Po...

Cud

— Nie... stu — n... próg cha... — Wy... — ni... ja akura... siał o dz...

— Lo... sście i... mu spocz... lenie wy... pochwalii... piecu.

— Tak... dów prze... dza, Pon... wać, kiel... skim kr... do drzadz... labidzi c... a tu raj... — Rze... pscie sie... jak się p... — Kró...

Obrońcy Grobu Chrystusa



Posiedzenie Rady Naczelnej zakonu Maltańskiego według sztuczy średniowiecznego

Kraków, w marcu.

Najbardziej może charakterystycznym, żeby się tak wyrazić, świętem katolickim jest Wielkanoc. Zawiera ono w sobie wszystkie najważniejsze momenty duchowe wiary chrześcijańskiej, a więc przedewszystkiem Zmartwychwstanie, a następnie dzwicyz w niem nuta nadziei i radości. W święcie tem znajdujemy ciekawy punkt wyjścia dla ideologii chrześcijańskiej:

jest nim Grób Chrystusa,

z którego On zmartwychpowstał.

Grób ten stanowił przez wiele wieków nie tylko cel licznych pielgrzymek, które przychodząc niezwykle niebezpieczni i przygody docierały wkońcu do Ziemi Świętej, ale też zdobycie jego było przez kilka wieków celem całej społeczności chrześcijańskiej. Jeżeli w licznych traktatach politycznych z niewiernymi państwami chrześcijańskie zabezpieczają sobie wolne przejście pielgrzymów do Ziemi Świętej, to papież nie przestają nawoływać monarchów chrześcijańskich do podjęcia wypraw Krzyżowych celem wyrwania z rąk niewiernych Grobu Chrystusowego. Skutkiem tego jest

siedem Wypraw Krzyżowych,

które złożone z rycerstwa całej Europy, a przedewszystkiem zaś z licznych feudałów francuskich, włoskich, niemieckich, częściowo też polskich, jak np. Jaxę z Miechowa, zdobywają krok za krokiem państwo jerozolimskie, staczając homeryczne boje z Turkami.

Jakkolwiek nie udało się rycerstwu zachodnio-europejskiemu stworzyć silnego państwa w Ziemi Świętej, a różne twory, które powstały po drodze, jak np. Królestwo Trebizondy, hrabstwo Edessy i inne, nie ostały się przed uderzeniami wojsk niewiernych, to jednak to liczne wyprawy wojenne wniosły nowego, bohaterskiego, głębokiego ducha w ówczesny świat. Powstały przedewszystkiem liczne na-

poly religijne, napoty zaś świeckie zakony, których członkowie mieli w sobie łącząc wszystkie główne cnoty ówczesnego świata, a więc przedewszystkiem oddanie się ideologii chrześcijańskiej, odwagę, bezinteresowność, pokorę i ubóstwo.

Zakony te, z których niektóre zachowały się do dziś dnia, odegrały w swoim czasie dużą rolę polityczną, a nadewszystko moralną. Świat ówczesny miał teraz swoje widoczne, żywe wzory wszelkich cnót, mógł wzorować się na nich. Najbardziej znanym zakonem tego rodzaju jest

Zakon św. Jana Jerozolimskiego,

zwany powszechnie maltańskim od wyspy, na której przez dłuższy czas przebywał, sprawując na niej suwerenne rządy. Założony przez kupców z Amalii, wkrótce się rozrósł, przyjmując w swoje szeregi dzielnych rycerzy, mających na celu obronę pielgrzymów oraz sprawowanie opieki nad Grobem Chrystusa. Poza stronę czysto wojskową celem zakonu było również użyczenie usług szpitalniczych, jak to zresztą było zwyczajem we wszystkich innych zakonach, których członkowie nieraz przyjmowali też nazwę „szpitalników“.

A byto to szpitalnictwo w owych czasach nie było zadaniem: polegało na tem, że przygotowywano przedewszystkiem pomieszczenia dla licznie przybywających pielgrzymów, leczono ich w razie choroby,

zajmowano się również chorymi na frąd, którzy naówczas nie należeli do rzadkości. Zakon Maltański, o ile pierwotnie służył celom jak się powiedziało charytatywnym i religijnym, wnet po powstaniu Królestwa Jerozolimskiego i po reaktywaniu walki z niewiernymi, stał się jedną z formacji bojo-

wych tegoż królestwa i doszedł wkrótce do wielkiej potęgi. Gdy panowanie chrześcijan skończyło się w Jerozolimie, otrzymał Zakon wyspę Rodos jako swoją siedzibę, później zaś przeniósł się na wyspę Malte, gdzie pozostał aż

do zaboru jej w roku 1799 przez Anglików i wtedy to skończyła się też suwerenność Zakonu. Ostatnim wielkim mistrzem suwerennym Zakonu był brat Hompesch. Ciekawem jest, że zgodnie z dawną tradycją wszyscy członkowie zakonu noszą nazwę braci, która w postaci włoskiego słowa „fratelli“ czyli „bracia“ — „fratello“ poprzedza też nazwiska wielkich mistrzów. Dzisiaj rola tego zakonu jest oczywiście inna: posiada on w kilku krajach

swój szpital utrzymywany własnym kosztem, wielki mistrz zakonu, którym jest obecnie książę Ludwik Chigi-Albani della Rovere, rezydujący w Rzymie, jest uważany w dalszym ciągu za suwerena i utrzymuje

przy kilku rządach europejskich swoich ambasadorów,

nie posiada natomiast terytorjum, chociaż pałac zakonu Maltańskiego w Rzymie posiada prawa eksterytoriałności.

Drugim ciekawym i historycznie ważnym zakonem, powstałym również w średniowieczu jest Zakon św. Grobu, który jest wprawdzie nieco młodszy od maltańskiego, ale również przez długie wieki cieszył się wielką popularnością. U tego zakonu spotykamy już wyraźnie te ideologiczne brzośnie Grobu Chrystusa, o której mówiliśmy poprzednio. I faktycznie rycerze tego zakonu postawili sobie za zadanie chronić tę najcenniejszą pamiątkę chrześcijaństwa.

Byli to pierwotnie bracia zakonnicy, związani dosyć luźną regułą, która z czasem coraz bardziej się konkretyzowała. Przystąpiło do tych braciów kilku świeckich rycerzy i w ten sposób powstał Zakon, który po dziś dzień posiada wielu członków w różnych krajach Europy. Ostatnio, t. j. jakieś 10 lat temu i w Polsce powstała prowincja tego zakonu. Poprzednio był on również znany na naszych ziemiach, a jedną z najwcześniejszych fundacji na jego rzecz był dar uczyniony przez możnowładcę małopolskiego Jaxę z Miechowa w postaci licznych dóbr.

Nie koniec jednak tych średniowiecznych zakonów: ważną polityczną rolę odegrał niemiecki zakon Najświętszej Panny Marii, zwany później Zakonem Niemcelem albo Krzyżackim. Po przeniesieniu się z Ziemi Świętej do Europy postawił sobie za zadanie wypędzenie w Prusach pogańskich mieszkańców tego kraju i stworzenie w tym kraju państwa zakonnego.

Popierani przez różne państwa europejskie, otrzymując liczne przywileje i t. d., dokonali swojego zamiaru, tworząc

zakonne państwo na ziemiach pruskich i odgrywając coraz większą rolę w polityce północno-wschodu. Państwo to zakonne skończyło swój żywot z chwilą, gdy wielki Mistrz Zakonu Albrecht Hohenzollern przyjął protestantyzm i z księstwa zakonnego uczynił księstwo świeckie. Niedobitki tego zakonu przeniosły się do Wenecji, a następnie do Wiednia, gdzie do ostatnich czasów zakon ten istniał pod przewodnictwem jednego z arcyksiążąt austriackich, ostatnio arcyksięcia Eugenjusza, następnie zaś biskupa Kleina z Moraw.

Możnaby tu jeszcze wymienić kilka pomniejszych zakonów rycerskich powstałych w średniowieczu, jako luźne związki ludzi, dążących do jednego religijnego celu, jak np.

Zakon Matki Boskiej z góry Karmel

lub też Zakon św. Łazarza. Jeżeli chodzi o fakta ostatnie to pozostają one pod patronatem katolickich dostojników duchownych wschodu.

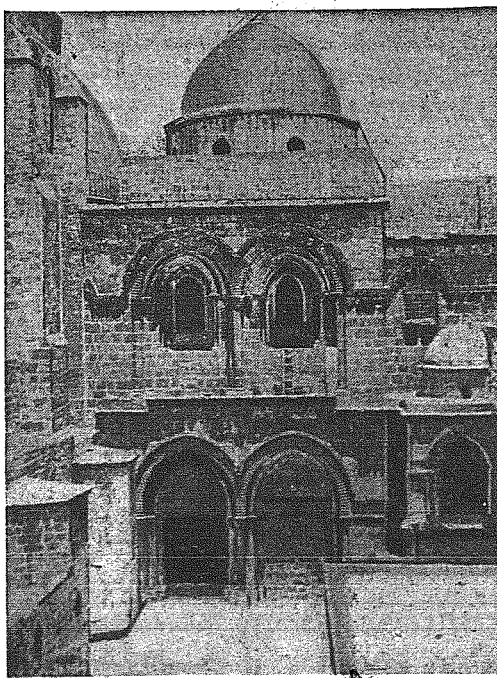
Późnym odbiaskiem rycerskiego średniowiecza na wschodzie i północy, t. j. w Ziemi Świętej i w Malej Azji jest

kilka zakonów hiszpańskich,

założonych między XIII—XIV wiekiem, a mianowicie zakon rycerzy Montesa, Zakon rycerzy Calatrava, Alcantara i św. Jakóba od Mieczy. Miały one zadania prawie że identyczne jak zakony w Ziemi Świętej, a mianowicie walkę z najazdami arabskimi na półwyspie Pirenejskim. Doszły te zakony do wielkiego bogactwa, posiadały olbrzymie dobra, a wielkim ich Mistrzem był zawsze każdorazowy król hiszpański. Po upadku monarchji w Hiszpanji wymigrowały one zagranicę.

Tak więc przez szereg wieków dla tysięcy dzielnych rycerzy

Grób Chrystusa był tym widomym celem, naokoło którego kręciła się ich działalność i którego zdobycie byłoby ukoronowaniem ich działalności. Warto wspomnieć, że po utkończeniu wojny światowej odezwały się znowu w prasie włoskiej głosy, aby z Palestyny względnie z Jerozolimy z okolicami utworzyć niezależne państwo chrześcijańskie, czyli restytuować choćby w części dawne królestwo jerozolimskie, co jednak z różnych powodów nie doszło do skutku.



Jerozolima — bazylika Grobu Pańskiego — wejście do kościoła.

Cudowne lekarstwo.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus — mówił dziad odpustowy, przestępując próg chaty wójta Nowiny.
— Wynosić się, dziadu — szła się wójciana — niech was Pan Jezusiczek opatrzy, bo ja akuratnie nie mam jenszej roboty, jak dzisiaj o dziadach myśleć.
— Lo Boga wójcino — dyć się tela nie frasujcie i dziada nie przeganiojcie, pozwólcieć mi spocząć. I dziad, nie czekając na pozwolenie wszedł do izby, jeszcze raz Pana Boga pochwalił, poczem usiadł na ławie tuż przy piecu.
— Tak to, tak — mówił żałośnie — dziadów przeganijają, niby psów i spocząć nie dadzą, Ponu Jezusiczkiwoj kożą dziada topatrywać, kieby Pon Jezusiczek we swoim niebieskim królestwie mi miał jenszej roboty, jak lo dziadach mieć starunek. — Tak to, tak — labidził dziadek, — ludzie żli, jake tokropa, a tu ciekły starzy, ziąb po kościach idzie...
— Rajuski — odezwała się wójciana — dyć psucie siedzieli wedle komina, a ino patrzeć, jak się polkwa uwarzy, to się i posilić.
— Królestwo niebieskie niechże stanie się

lo was łotworem — rzekł uroczyście dziad — bo to wicie nawet w ewangelije świętej napisane, dziad w dom, Bóg w dom.
— Niby tak — przyznała wójciana — ale wy mi sie nie dziwuojcie, zem se ta trochę gęby na was łozwała — ale wicie, chłop mi chory, ina patrzeć jak zemrze nieborok. Lo Boga, lo Boga — zawodziła żałośnie. — Wocra łokodzałim go polonym pirzem i skurpami z joj, kiejski Taraska stajala mi gorce na brzuchu i byłoby moze co pomogło, lec cöz — chłop mój narwany jaze łokropa, w gorce prasnył ino się skurupy po izbie łosnięty i mnie byłby bez pysk prasnył, ale mnie nie dosięgnął.
— A cöz wasemu chłopu jest?
— Guzisko łokropne usadziło mi się na syji i ani rus nie chce się łospęknąć i widzi mi sie, ze jus nic nie poredzimy — zemrze nieborok i juz.
— Ale ja mu poredzę — rzekł dziadek — poredzicieć mnie ku niemu.
— Hala, hala, a bez cöz? — spytała ciekawie wójciana.
— Jak chłop waszego obejrze, to wam dopiro potym powiem.
— Hala, hala — dziwowała się wójciana i szemprzędził @widziła dziada do chorego. Wójt leżał na łóżku, oczy miał nieruchome utkwione w nisku pułap izby i zda się, jako

by rachował muchy latające po nim. Dziad nachylił się nad chorem. Wójt poderzł wite tyśną oczami, lecz pozwolił się obejrzyć.
— Kccie być zdrów? — zapytał wreszcie dziad wójta.
— Uhm... — była odpowiedź.
— Ano to was bede kurował, tylko musicie mi dać pięćdziesiąt papirków.
— Lo Boga — porwała się wójciana — dyć za tylo pieniądźów można kupić krowę!
— Ano co wolicie — chłopca — cy krowę?
— No juścić, ze chłopca!
— To sie nie targujcie.
Targ w targ, stanęło na tem, że dziad dostał odrazu 20 papirków, reszcie miał stać, jak wójt stanął na nogi o własnych siłach.
Kiedy pieniądże owinięte w niezliczoną ilość szmatek zniknęły za pazucho dziada, rzekł tenże:
— A teraz musiecie posukać chłopca silnego, co by uredził waszego uieść na plecach. Po naradzie postanowiono wezwąć Macka, co służył u księdza w pobliskiej plebanji, chłop to był nad podziw silny.
— Słuchoj Maciek — rzekł dziad do niego — jak się dobrze sprasz — do dostaniez od wójta ten ote kozuszek, co hasi wity na balca.
Maciek pozdłiwem okiem spojrzął na on Kozuch, zaś wójciana zauważyła

Umrzeć nigdy nie jest zapóźno.
*
Małe dzieci nie dają spać, duże nie dają żyć.
*
Pięć cõrek odbiera ochotę do śmiechu.

— Jakzeto — dyć to kozuch mojego chłopa!
— Przecie ze tak — przyznał dziad raje — ale co wolicie, chłopca cy kozuch?
— Dyć, ze chłopca!
— To sie nie targujcie, — a do Macka — widzi Maciek, dostaniez kozuch, ino musis mi sie piknie sprawić — A powidno mi, cy sie ty bois?
— Niby cogój?
— Gdyby cie tak, jakie licha nasło nocą, to cobysy uczynił?
— Jakby se było spokojne, niechby se było, niechym nie pedziół, — ale jakby na ten przykłod na mnie sie żlić chciało, wtenoc... rejtj Boskiej Bihym kaby popađić. Ho to wicie dziadu, jo sie niczego nie bojom, nawet samego diabła, — rogibym mu uiracił pialajuse!
— Widze, żeś chłop rozumny, to ci jesece pięć talarków wójt dozozy.
— Jezusie — jęknęła wójciana — co ten dziad wydziwił! — A dziad prawil dalej:
— Niewiele bedziez miol Maciek roboty, ino bez trzy noce musis mi wójta na smenoz nosić i akuratnie musis tam śnim być o północy, tam ulozysz wójta na ziemi, z najwiksej mogłki wżemias garść ziemi, szmatek przywiesis wójtowi na onym holoku, @ym wżemias go znawu na bary i do chłapy przy-

Nowy porządek w Azji wschodniej.

Przed stworzeniem nowego rządu nankińskiego.

Nowy Jork, w marcu.

Jak się zdaje, stanowi objęcie stanowiska szefa rządu chińskiego przez Wang-Ching-Wey tylko kwestię tygodni, gdyż już od 5-ciu miesięcy sprawa ta ciągle była odkładana. Zdaniem Japonczyków objęcie rządów przez Wang-Ching-Weya jest wypływem „nowego porządku w Azji wschodniej”.

Na te okoliczności wskazuje oświadczenie delegacji japońskiego rządu, która ma wziąć udział w uroczystościach w Nankingu, dokąd zresztą Wang-Ching-Wey już się udał z odpowiednią strażą okrętami. — Nowojorski „New York Times” komunikuje w tej sprawie, że przedostatni premier japoński gen. Abe stanął na czele delegacji tego kraju. Otoczenie natomiast generala znajdowało się będzie pod przewodnictwem jednego z najwybitniejszych dyplomatów młodszej generacji, b. posła w Kanadzie Sato-Matsu, natomiast odrzucała armia japońska plan postawienia na czele delegacji Koki Hiroty, który również był dawniej premierem.

Armia oświadczyła, że tylko taka osobistość przypada jej do smaku, która podczas trwania prowizorycznego stanu rzeczy piastowała aktywnie jakiego wysokie stanowisko. Wypływałoby z tego, że rząd japoński uważa stan przejściowy, który trwał 2 i trzy czwarte roku za ostatecznie zatwierzony z chwilą objęcia władzy przez Wang-Ching-Weya.

Dla sytuacji politycznej w Tokio jest ciekawym, że książę Konoye, dla którego rządów premierowskich rozpoczął się ów stan przejściowy, odrzucił propozycję objęcia przewodnictwa delegacji.

Korespondent „New Timesa” w Tokio stwierdza w związku z tą sprawą, że nowo ustanowiony rząd nankiński jest

Jedynym rządem chińskim, który zyskał uznanie Japonii,

i że wszystkie transakcje zagranicę poczynione na obsadzonym terenie Chin — muszą przejść przez ręce tego nowego rządu bez względu na to, czy rządy zagraniczne uznają nadal rząd narodowy Cziang-Kai-Szeka czy też nie.

Należy podkreślić, że stosunki dyplomatyczne Japonii do Nankinu nie odpowiadają dotychczasowej rutynie dyplomatycznej, gdyż specjalny urząd istniejący od dłuższego czasu, a poświęcony sprawom Chin, składający się zaś z przedstawicieli gabinetu i armii, będzie w dalszym ciągu dbał o politykę koordynacji. Można to przeformułować słowami, że będzie on wywierał bezpośredni stały wpływ na nowy rząd. Zaznacza się przytem, że Kato opiekować się będzie ministerstwem spraw zagranicznych na długi jednak rządzić czasu, jedynie armia japońska będzie stanowić właściwy autorytet dla polityki japońskiej w Chinach, gabinet zaś tokijski pozostanie za kulisami. Warto zaznaczyć, przytem, że gen. Abe nie zostanie w Nankinie jak pierwotnie zamierzano, lecz powróci, pozostawiając wolne pole armii.

Jakkolwiek prezydent Wang-Ching-Wey kilkakrotnie podkreślił, że stanowisko prezydenta przyjmie tylko wtedy, gdy sytuacja Nowych Chin będzie w swoich zasadach ściśle wyjaśniona, przytem zaszyły pewne trudności przy odnośnych rokowaniach, powodując opóźnienie tego skonkre-

tyzowania, to jednak nie niewiadomo o rezultacie tych rokowań, jak też nie wiadomo nie bliźszego o losie pięciu prowincji północnych, ani też o nowej formie ustroju.

Wobec tego, że ostatnio często jest mowa o oficjalnej partii p. n. „Ortodoksyjnym Kromintangiu”, należy się spodziewać, że chodzi o skopjowanie poprzedniego rządu nankińskiego. Zresztą wspomniana partia istnieje chwilowo tylko na papierze, a Wang-Ching-Wey może poruszać się tylko pod opieką ścisłej straży.

W każdym razie stanowi objęcie władzy przez Wang-Ching-Weya

nowy rozdział historii Chin

ostatnich dziesięć lat i stanowi ważny czynnik we wzajemnych stosunkach Japonii do innych państw, przede wszystkim zaś do Ameryki, która w niezwykle energicznej formie wśród przeciwników nowego porządku przedstawiała swoje żąda-

nie utrzymania „status quo”.

Należy odczekać, jak Waszyngton zaparturzy się będzie na ten krok Japonii, tembardziej, że Ameryka od roku ciągle przerywała wszelkie starania tego kraju poświęcone załagodzeniu sytuacji i zbliżeniu się. Dla Japonii w każdym razie stanowi stworzenie nowego rządu pierwsze żniwo swojego wielkiego przedsięwzięcia w Chinach, natomiast dla Ameryki jest ono jedynie kwitem za niepowodzenie swej polityki, opierającej się na „status quo”.

Wobec tego, że polityka Stanów Zjednoczonych jest obecnie wymierzona w kierunku Europy, stan rzeczy, jaki chce stworzyć Japonia, musi im być bardzo nie na rękę, stawiając jej przed alternatywą, czy należy kontynuować politykę materialnych protestów. Nie ulega wątpliwości, że uznanie Wang-Ching-Weya postawiłoby całą politykę Dalekiego Wschodu od aktu dziesięciu mocarstw konferencji waszyngtońskiej z 6 stycznia 1922 r. na głowie.

Chińskie myśli i aforyzmy.

Na wannie cesarza Czing-Czang było wykute następujące zdanie: „Każdego dnia odnawiał siebie całkowicie; czynił tak z każdym razem od początku, od początku i znowu od początku” *

Jeżeli ktoś może nauczyć kogoś czegoś dobrego, a tego nie robi — traci brata.

Jeżeli ktoś poucza kogoś, kto wcale się nie skłania do przyjęcia jego rad — traci słowa.

Rozumni i światli człowiek nie traci ani braci, ani słów. *

Wiedzieć, że się zna to, co się zna i wie, dzieć, że się nie zna tego czego się nie zna — to jest wiedza istotna. *

Ozłówek mądry żąda wszystkiego tylko od siebie, człowiek zaś bezwartościowy żąda wszystkiego od innych. *

Każdy z uczynków dobrych lub złych ma swoich sąsiadów. *

„Ode mnie wyłącznie zależą ci ludzie, do mnie należą pieniądze” — oto myśli szaleńca. — Jak mogą ludzie lub bogactwa zależać od kogoś, kto sam od siebie nie zależy!! *

Zapytano medrca: „Na czym polega słachetność i dobro umiłowania ludzkości?” — Medrce odpowiedział: „Na tem, żeby ludzi kochać!” — Zapytano także: „Na czym polega wiedza?” — Medrce odparł: „Na tem, żeby móc poznać ludzi”. *

Z nadmiernej radości wypływa smutek, z nadmiernej bezroski powstaje strach. Tko wolny jest od wszelkiego nadmiaru, ten nie zna ni smutku, ni strachu. *

Tylko przez gładce oczy widzi się własne błędy.

Bekanntmachung.

Das Osterschiessen während der Feiertage ist streng verboten. Die Bevölkerung wird aufgefordert genau zu beachten, da Übertretungen schwer bestraft werden.

Taschenstochau, den 22. März 1940.
Der Stadthauptmann:
I. V.
Insp. Kadner

Obwieszczenie.

Strzelanie w czasie Świąt Wielkanocnych jest surowo wzbronione. Zwraca się uwagę ludności na ten zakaz, bowiem wszelkie przekroczenia w tym względzie będą surowo karane.

Częstochowa, dnia 22 marca 1940.
Starosta miejski
w. z.
Insp. Kadner

PINUZAN

pod gwarancją leczy choroby płuc, gruźlicę, nawet zaszarła, zaflegmienie, kaszel, astmę szarłakową, katary żołądka, choroby nerwowe. PINUZAN, wypróbowany w klinikach uniwersyteckich jako środek skuteczny przy wszystkich chorobach. Obecnie do nabycia tylko: Laboratorium Przyrodolecznictwa — Kraków, Rynek Kleparski 6, mieszkanie 3. Na trzymanie chorób porady lekarskie od 11—12.

kali się po restauracjach, omawiali bieżące sprawy, raczyli się tradycyjnym śledziami, zaprawiając go różnymi likworami i szczęśliwi byli z tego chwilowego urlopu, jakiego im użyczono.

U księżstwa L. również cały dom był w ruchu. W trzechsłużących salonach, w mieszkaniu przy ul. Kurkowej miało być urządzone wielkie przyjęcie świąteczne, na którym napewno nie brakowałoby całego lwowskiego „high life’u”. Moje plany wobec księżniczki Hani musiały się rozstrzygnąć właśnie w święta, gdyż wiedziałem, że rodzice zamierzają wydać ją zamąż za jej krewnego, przystojnego, młodego ziomka Zdecydowałem więc z Hanią, że na przyjęciu wielkanocnym wyjawię jej rodzicom nasze plany i będę starał się o ich uzczerpienie. Mimo to jednak, chociaż byłam pewny jej miłości, sytuacja moja nie była bynajmniej łatwa i musiałem się liczyć z kategoryczną odmową rodziców. Cóż miałem wtedy począć? Byłem zamalo doświadczony, aby postanowić coś konkretnego, postanowiłem więc zapytać się o zdanie mojego serdecznego znajomego, a kuzyna i przyjaciela księżstwa L.

W Wielką Środę wybrałem się do hrabiego U., który zamieszkiwał w dużym, starym pałacu, otoczonym wielkim parkiem, wprawdzie nieco zaniedbanym ale bardzo uroczym. Hrabia U. był człowiekiem 60-letnim, bardzo kulturalnym, znającym świetnie życie i jego zakulisowe sprawy, a poza tem był mi niezwykłe życzliwy. Sprzedawszy swoje czasu swój majątek, wynajmował u swoich krewnych kilka pokoi w starym pałacu, który

zresztą był pozatem zupełnie niezamieszkały. Przyjął mnie, siedząc w swoim gabinecie na parterze, z którego przez duże weneckie drzwi wychodziło się do parku. Dzień był wyjątkowo tak ciepły, że drzwi były szeroko otwarte. Park jeszcze martwy miał oblicze zimowe, chociaż tu i ówdzie poczęły sypać się krosy. Przedstawiłem mu moją sprawę, przejawiając może zgodnie z moim nastrojem sytuację i oczekując od niego wyroku. Co zrobić, jeżeli rodzice Hani nie pozwolą jej wyjść za mnie zamąż? Jak ją zapomnieć i jak żyć dalej bez niej? A może posunąć się aż tak daleko i wykraść ją z domu, wyjechać gdzieś daleko, do Wiednia, do Włoch, lub gdzieś daleko i zerwać wszelkie stosunki z krajem, z rodziną i z Lwowem, by żyć tylko dla ukochanej żony? Takie wtedy plany wylały poglądy na zawikłane sytuację życiową: było o nich dużo romantyzmu, albo naiwności, jak kto woli.

Hrabia U., wysłuchawszy długiego mojego opowiadania, które przerywał od czasu do czasu przeciągłe krzyki wron, obsiadających dające stare drzewa w parku, nałożył sobie do fajeczki tytoniu, zapalił ją i trwał w milczeniu. Minuty dłużyły się w sposób niebываły, każda z nich zdawała się być godziną. W pokoju zapanowała cisza. Tylko niesłone kranie wron przypominało nam, że natura i zwierzęta, otrząsnąwszy się z zimowego letargu, przygotowywały sobie nową egzystencję i omawiały swoją przyszłość. Mój znajomy uśmiechał się zagadkowo, ale uśmiech jego był jakiś gorzki, przykry, ironiczny i nie wróżyłem z tego dobrze o jego zdaniu.

— Więc jakiej jest wyście dla mnie? — zapytałem z niepokojem.

W pewnej chwili sięgnął niedbałym ruchem do dzwonka i zadzwonił dwa razy. W drzwiach stanął służący, czekając jego rozkazów.

— Janie, przynieś mi mój duży pistolet który leży w szufladzie w jasnej komódzie.

Włosy zjężyły mi się na głowie: wiec to była odpowiedź, jaką mógł mi jedynie dać? Nie pozostało więc nic innego, jak samobójstwo? Należało się wyrzec Hani, zapomnieć o wszystkim co było i skończyć ze sobą? Moja młodzieńcza fantazja ponosiła mnie, jak rozrukane konie. Tak! Nie było innego wyjścia...

Po chwili przyniósł służący duży amerykański pistolet bębnowy, jaki wtedy używano był za szczyt techniki. Hrabia U. włożył go spokojnie do ręki, odchylił jeszcze trochę drzwi, prowadzące do parku, zmrugał jedno oko i wycołował w jedno z pobliskich drzew.

I padł strzał, plosząc wrony, które z przeciągłym, monotonnym okrzykiem pozbiegły się na wszystkie strony.

— Strasznie mnie te wrony irytują! Cały dzień skrzęca mi tu nad uchem i nie można prostopu spokojnie rozmawiać — rzekł.

Odetchnąłem. Znalazłem się w sytuacji dasyć dzienne; jeszcze przed minutą wydawałoby się sobie bohaterem, który za ukochaną będzie musiał złożyć w dani swoje życie. Teraz wiedziałem, że chodziło tylko o wystraszanie natrętnych wron. Zrobiło mi się smutno, gdyż czulem się trochę upokorzony.

— Cóż ja panu mogę poradzić? Pewnie, że

panna Halina pana kocha. Ale pan przecie wie, że jest ona tak niesamodzielna i tak się poddaje woli rodziców, że trudno wymagać, aby zdecydowała się na stanowczy krok. A poza tem nie wiem, czy byłaby dla pana dobrą żoną. Jest zbyt wypieszczona, zbyt niesamodzielna i zdaje się trochę egoistka. Tyle przecie jest na świecie pięknych, miłych, zamownych panien, że nie musi być koniecznie właśnie ta. Ja oświadcze radzę panu się odkochać, o ile zresztą można to komuś radzić, bo nie zależy to od nas. Mimo jednak wszystkie przeszrody pomóżmy z jej matką, która mnie zaszczyca swoją przyjaźnią i uznaniem i postaram się wybadać sytuację.

W kilka dni później byłem na Święconem u księżstwa L. Zanim jednak mogłem porozumieć się z Hanią, dowiedziałem się od matki, że jest zaręczona ze swoim kuzynem. Chwilę, które wtedy tam spędziłem należały do najprzykreszszych w mojem życiu. Ale potem przyszły inne przeczyta, czas zrobił swoje, byłem prozorny na weselu Hani i wypiwając wtedy kilka sporych kielichów starego wina, nieomal że bez zalu myślałem o tem, że została żoną kogoś innego. Bo widzi pan, tak jak człowiek co siedem lat zmienia skórę tak też i zmienia ciągle swoje nastroje, swoją psychologię i to jest całe nasze szczęście, gdyż trwając ciągle w jednym uczuciu byłbyśmy bardziej nieszczęśliwi, niż nimi jesteśmy...

I znów popatrzmy na niebo, jakby chciał podkreślić, że przecie i pogoda się zmienia i następują coraz to nowe porę roku i że wszystko w życiu polega na zmianie...